

# WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA  
DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL  
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,  
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: 1 złoty 20 gr. we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za 4-lamowy wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr., na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 5 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

**Ogień nie spali == złodziej nie ukradnie  
PIENIĘDZY ZŁOŻONYCH**  
w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Jeżeli dbasz o bezpieczeństwo własnej gotówki i chcesz od niej mieć dochód, to złóż pieniądze w najbliższym urzędzie pocztowym na książeczkę oszczędnościową Pocztovej Kasy Oszczędności.

**Otrzymasz 9% (dziewięć od stu) rocznie**

i w każdej chwili, w każdym urzędzie pocztowym podnosić możesz pieniądze. Wypłaty doraźne uskuteczniają wszystkie urzędy, po 50 złotych dziennie. Wyższe sumy wypłaca P. K. O. przez wskazany urząd pocztowy po przesłaniu wypowiedzenia. Korespondencja z P. K. O. jest wolna od opłat pocztowych.

## Handel Polski ze światem.

O dobrym pieniądzu decyduje, obok dobrej gospodarki w skarbie, w bardzo wysokim stopniu i stan handlu zagranicznego całego świata z naszym krajem. Niesłuchanie ważne dla Skarbu jest pytanie:

a) czy więcej towarów z zagranicy przychodzi do Polski, czy przeciwnie więcej idzie towarów z Polski zagranicę i

b) czy więcej idzie pieniędzy z Polski w świat, czy przeciwnie więcej obcych pieniędzy przychodzi ze świata do Polski.

Odpowiedź na te dwa pytania będzie przestawieniem naszego, polskiego bilansu handlowego czyli stanu handlu Polski ze światem.

Świeżo wyszła z druku książka pod tytułem: „Rocznik handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej, Rok 1922 i 1923”. Warto tę książkę, pełną suchych liczb przeczytać. Wiele się z niej dla naszej gospodarki państwowej nauczyć można. Poniżej podam z tej książki choć kilka najważniejszych cyfr.

Na początek trzeba podać cyfry roczne.



W r. 1922 Polska przywiozła towarów za sumę **845,355.374 złotych**, a wywiozła towarów za sumę **655,150.671 złotych**.

W r. 1923 Polska przywiozła towarów za sumę **1,116,481.702 złotych**, a wywiozła towarów za sumę **1,195,586.652 złotych**.

W pierwszym półroczu 1924 cyfry tymczasowe dowodzą, że **Polska więcej przywozi, jak wywozi**.

Co Polska przywozi ze świata?

W r. 1922 i 1923 wzięła Polska od obcych:

	w roku 1922	1923.
1) zwierząt żywych za	784.136 zł.	1,737.173 zł.
2) artykułów spożyw.	119,286.147 zł.	157,410.281 zł.
3) surowców	327,419.353 zł.	366,651.058 zł.
4) pół fabrykatów	30,586.477 zł.	74,634.435 zł.
5) wyrobów gotowych	367,095.762 zł.	515,996.259 zł.
6) towaru zbiorowego	183.499 zł.	52.496 zł.

I na odwrót Polska wysłała w świat:

	w roku 1922	1923.
1) zwierząt żywych za	2,475.128 zł.	1,520.682 zł.
2) artykułów spożyw.	88,333.381 zł.	107,525.974 zł.
3) surowców	155,900.350 zł.	421,606.720 zł.
4) pół fabrykatów	66,922.724 zł.	232,186.142 zł.
5) wyrobów gotowych	341,411.944 zł.	432,669.999 zł.
6) towaru zbiorowego	107.145 zł.	77.135 zł.

A teraz pytanie: 1) skąd Polska przywiozła? i pytanie 2) dokąd Polska towary wysłała. Odpowiedź na te pytania za r. 1923 da poniższa tabelka:

	Polska sprowadziła za cenę w zł.	wywiozła za cenę w zł.
Anglii	90,529.530 zł.	70,041.623 zł.
Austrii	96,913.749 zł.	110,949.378 zł.
Czechosłowacji	53,705.019 zł.	57,506.537 zł.
Francji	42,955.277 zł.	24,662.227 zł.
Niemiec	486,996.264 zł.	604,624.202 zł.

Rumunii	5,916.238 zł.	136,067.110 zł.
Stanów Zjedn.	171,323.137 zł.	6,918.087 zł.
Danji	—	24,252.416 zł.
Finlandji	—	9,887.614 zł.
Holandji	17,340.348 zł.	13,059.483 zł.
Łotwy	—	24,598.612 zł.
Rosji	4,889.226 zł.	22,575.938 zł.
Szwajcarji	12,645.560 zł.	9,709.290 zł.
Węgier	6,305.891 zł.	19,112.612 zł.
Włoch	21,731.349 zł.	6,801.567 zł.
Argentyny	3,873.187 zł.	—
Belgji	15,257.398 zł.	—
Brazylii	5,279.557 zł.	—
Chile	5,364.126 zł.	—
Chin	2,587.537 zł.	—
Indje Brytyjsk.	12,230.473 zł.	—
Indje Holendersk.	2,188.345 zł.	—
Norwegji	6,547.963 zł.	—
Szwecji	5,994.698 zł.	—
Tureji	3,912.258 zł.	—
Innych krajów	41,992.572 zł.	54,819.956 zł.

Trudno mi tutaj szczegółowo opowiadać, co Polska i od kogo sprowadza i co Polska i komu sprzedaje, dlatego na dziś przynajmniej podam już tylko jedno jeszcze zestawienie, a to wagę ogólną towaru. W r. 1922 do Polski przybyło **41,259.220 centnarów** (kwintali), a z Polski wyszło **91,415.967 cm.<sup>3</sup>** (kwintali) towaru. W r. 1923 do Polski przybyło **31,942.067 cm.<sup>3</sup>**, a wyszło **176,477.578 cm.<sup>3</sup>** towaru. Z tego zestawienia jedno wpada od razu w oczy: **do Polski przychodzi towar drogi, a wychodzi z Polski towar tani.**

Dalsze szczegóły obrotu towarów między Polską i zagranicą i wnioski z tego wypływające podam za tydzień.

Poseł Stanisław Rymar.

## Pogadanka o kredycie.

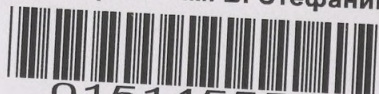
Pamiętamy jeszcze dobrze te tysiące i miliony marek, które były niedawno w obiegu. Przewalały się one z rąk do rąk. Każdy kupował, co mu do rąk wpadło, nie zważając na cenę — byleby mieć jakiś towar, który na drugi dzień będzie już miał większą, rozumie się liczoną w markach wartość. Wszyscy mieli pieniądze i wszyscy byli rozrzutni. Nagromadzono po wszystkich domach mnóstwo potrzebnych i niepotrzebnych rzeczy. Zbierano zapasy żywności, materje na ubrania, naczynie, sprzęty, dywany — wogóle wszystko, co można było kupić.

Z chwilą wprowadzenia złotego ustala potrzeba wyrzucania marek na niepotrzebne rzeczy. Jak przedtem wszyscy kupowali, tak teraz wszyscy wstrzymali się od kupna. Wiedząc, że za złote można każdej chwili nabyć rzecz potrzebną, poczęto zużywać nagromadzone zapasy towarów, nie puszczając z rąk gotówki. W handlu powstał niebywały zastój. Gdy przedtem kupiec niechętnie

pozbywał się towaru, a nawet nieraz umyślnie zamykał magazyn, bo przez to więcej zyskiwał, teraz spostrzegł, że kupujących jest coraz mniej. Patrzył na przepełniony towarem sklep i widział, że brak mu pieniędzy na konieczne wydatki. Ale wysrubowanej ceny nie opuszczał i sam towarów z fabryk nie kupował. Wiemy, jaki był tego skutek. Taki sam zastój powstał w fabrykach. Przepełnione magazyny nie mogły pomieścić już towaru; trzeba było zmniejszyć lub zupełnie wstrzymać produkcję, a robotników oddalić, bo nie było ich czem wypłacić.

I dużo jeszcze czasu upłynie, zanim przemysł wróci na swe dawne tory. Fabrykant musi dawać kupcom towary na dłuższy kredyt, kupcy zaś muszą, jak dawniej, udzielać kredytu kupującym i to bez podwyższania cen. Ale kwestja kredytu napotyka na ważną przeszkodę, a jest nią brak pieniędzy. Na pozór jest to rzecz niezrozumiała, czytamy bowiem, że w obiegu znajduje się znacznie więcej pieniędzy, niż przed wprowadzeniem złotego. Tak, to prawda, ale marki były w ciągłym

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514555Q



ruchu, a złoty krąży bardzo powoli. Markę każdy wyrzucał, a złotego przetrzymuje jak najdłużej, ale przetrzymuje go niekorzystnie, zarówno dla siebie, jak i dla Państwa. Trzyma go w domu, w skrzyni, lub kieszeni, zamiast w kasach oszczędności, jak przed wojną.

Dlaczego? Bo stracił bardzo wiele na pieniądzech, włożonych na książeczki oszczędności, nie nabrał jeszcze do kas zaufania, boi się jeszcze, by znów straty nie poniósł. Pewną rolę gra tu również niski procent. Przyzwyczailiśmy się do pobierania od pożyczonych kwot bardzo wysokich procentów, tak wysokich, że np. od pożyczzonego miliona można było za rok otrzymać drugie tyle procentu. Tymczasem spadek wartości marki był tak szybki, że choć po roku otrzymaliśmy 2 miliony zamiast jednego, mimo to mieliśmy stratę zamiast zysku.

Więc kasy, które przed wojną udzielały kredytu, nawet dosyć łatwego i taniego, dziś trudno go udzielać, żądając procentu kilkakrotnie wyższego. Skoro kasy napelniają się oszczędnościami, kredyt stanie się szerszy, a zarazem tańszy. Powstanie konkurencja. Kasa musi ludziom pożyczać pieniądze, aby móc opłacać procenta od wkładów. Chcąc zyskać więcej wierzycieli, będzie musiała obniżyć procent, bo ludzie będą poży-

czać w tych kasach, gdzie będą liczyć mniejszy procent.

Chcąc więc ułatwić kredyt, musimy wszelkie oszczędności lokować w kasach oszczędności. Należy przytem pamiętać o jednej ważnej wskazówce. Jest rzeczą pewną, że im kasa oszczędności płaci wyższy procent, tem kapitał jest mniej pewny. Przed wojną największe, najpewniejsze i najuczciwsze banki płaciły najmniejszy procent; najwyższy procent płaciły banki żydowskie, które ściągawszy od ludzi oszczędności pod pozorem wysokiego procentu, prawie zawsze bankrutowały (oszukańczo), pozabawiając swych klientów nie tylko procentu, ale i z trudem uzbieranego kapitału.

Składając oszczędności do kas, pamiętajmy o tem.

**Aleksander Solecki.**

## Nowy nasz pieniądz.

Zwiększa się z każdym dniem ilość bilonu metalowego w obiegu. Jednogroszówki, wykonane z brązu, zamówiono były w Anglii w ilości 20 milionów sztuk. Całe zamówienie zostało już dostarczone do Warszawy.

Dwugroszówki i pięciogroszówki z żółtego metalu są wykonane w mennicy państwowej na

## 12 Cztery czarownice.

— W taki to widzisz sposób, mój pocciwy Stachu — mówił pan Radzki dalej — zapomocą tych czterech czarownic: „Oświaty“, „Porządku“, „Pracy“ i „Oszczędności“ przyszedł Bugajowie do takiego majątku i dostatku, że aż ciemni i leniwi ludzie, jakieś nadprzyrodzone siły w nich widzą. Spróbuj ino Stachu iść za przykładem Wojciecha i jego rodziny, a przekonasz się, że i u ciebie będzie tak samo, że żadnych czarów bać się nie potrzebujesz!

— Co prawda, proszę pana, to ja już spróbowałem, jak to dobrze idzie, kiedy się człowiek do czego szykownie weźmie. Odkąd Małgorzata jest u mnie i krowy dają więcej mleka, i trzoda się szykuje i drób nie zdycha. Jać do dziś myślałem, bo pan nauczyciel mówił, że ta moja gospodyni ma „inkluzę“, więc nam się tak szczęści. Ale teraz miarkuję, że ten „inkluz“ Małgorzaty, to pewnie też taki, jak te czarownice Wojciechowe?

— Dobrześ się domyślił — odparł z uśmiechem Radzki — ten „inkluz“ Małgorzaty nazywa się „Dobra wola“. To dopiero jest potęga! Kto ją posiada, ten i cztery czarownice: „Oświatę“, „Porządek“, „Pracę“ i „Oszczędność“ może mieć na swoje usługi; ale trzeba chcieć, tylko chcieć i mieć dobrą wolę.

Pan Radzki zamilkł, a Stach siedział też cicho i zdawał się nad czemś głęboko rozmyślać, aż

po długiej chwili zapytał się, z pewnem wahaniem.

— Taki pan dla mnie dobry, niechże mi też pan powie jeszcze, ale tak już napewno, czy to doprawdy nie ma czarownic na świecie?

— Są, lecz tylko takie, o jakich czterech ci mówiłem; takich zaś, jak ty myślisz, nie ma i nigdy nie było. Grzeszy więc ten, kto w nie wierzy. Bóg sam tylko jest wszechmocny, wszystko wiedzący i sam rządzi losami naszymi. Pomyśl tylko, czy to nie śmiesznie przypuszczać, że ciemna, głupia i grzeszna baba miałaby mieć moc nad człowiekiem i udział w rządach Bożych nad światem?

— Nibyć to prawda. A jednak starzy ludzie powiadają, że dawnymi laty to czarownice palili, że je brano na tortury, to się przyznawały, jakoby miały spółki ze złymi duchami.

— Prawda jest, co mówisz, że te mniemane czarownice palono, ale najczęściej zupełnie niewinnie; a że się na torturach przyznawały do zarzucanych im zbrodni, to robiły z wielkiego bólu, którego znieść nie mogąc, byle tylko przestano się pastwić nad nimi, przywtarzały wszystko, co im oskarżyciele i sędziowie zarzucali. Mój Stachu, żeby ciebie wzięto na takie srogie męki, jak te nieszczęśliwe kobiety brano, to choć chłop dzielny i mocny, teżbyś się przyznał do czarów, chociaż nigdy nie czarował.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pradze. Produkcja początkowo nieznaczna (około 30 tysięcy sztuk dziennie w kwietniu b. r.), rosła bardzo szybko i doszła w chwili obecnej do 270 tysięcy sztuk dziennie, przyczem przewidywane jest dalsze zwiększenie wydajności. W związku z wzrostem produkcji szło zmniejszenie kosztów, które wynosiły w maju 7 zł. od 1000 sztuk, a obecnie 4 i pół zł. Do końca roku bieżącego mennica państwowa na Pradze wybije około 20 milionów sztuk dwugroszówek i 40 milionów sztuk pięciogroszówek.

Monety niklowe zamówione zostały w Austrii, Szwajcarii i Holandji w następujących ilościach:

Dziesięciogroszówki w Szwajcarii w ilości 100 milionów sztuk.

Dwudziestogroszówki w Szwajcarii w ilości 20 milionów sztuk, w Austrii w ilości 90 milionów sztuk, w Holandji w ilości 30 milionów sztuk. Ogółem dwudziestogroszówek mieć będziemy 140 milionów sztuk.

Pięćdziesięciogroszówki zamówiono również zagranicą: w Szwajcarii w ilości 12 milj. sztuk, w Austrii w ilości 74 milionów sztuk, w Holandji w ilości 14 milionów sztuk. Ogółem pięćdziesięciogroszówek zamówiono 100 milionów sztuk.

Monety srebrne zamówione zostały w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Własne srebro, nagromadzone drogą skupu, oraz ofiar na Skarb Narodowy, zostanie przebite we Francji. W b. r. wykonane zostaną:

Monety jednozłotowe: we Francji w ilości 15 milionów sztuk, w Anglii w ilości 24 milionów sztuk, w Stanach Zjednoczonych w ilości 12 milionów sztuk. Ogółem monet jednozłotowych otrzymamy w roku bieżącym 51 milionów sztuk.

Monety dwuzłotowe: we Francji w ilości 7 milionów, w Anglii w ilości 12 milionów, w Stanach Zjednoczonych w ilości 6 milionów sztuk. Ogółem monet dwuzłotowych otrzymamy w roku bieżącym 25 milionów 500 tysięcy sztuk.

Prócz tego Ministerstwo Skarbu zakupiło w Ameryce na dogodnych warunkach 120 ton srebra, które jest przeznaczone do przebicia na monety srebrne 1, 2 i 5 złotowe w roku 1925.

Pierwsza partja monet srebrnych nadejdzie do kraju już we wrześniu, w końcu b. r. zostanie wypuszczona ilość monet srebrnych zadowalniająca potrzeby obiegu.

Jednocześnie prowadzona jest energiczna praca nad zorganizowaniem działu złotego w mennicy państwowej. Roboty budowlane są już na ukończeniu, maszyny i urządzenia są częściowo sprowadzone, częściowo zamówione, tak, że w październiku uda się uruchomić prawdopodobnie rafinerję, odlewnię, walcownię i inne działy pomocnicze.

Kierownictwo medaljarni będzie powierzone rzeźbiarzowi-artystcie p. St. Lewandowskiemu.

## Czy Mars jest zamieszkany?

Tegoroczny sierpień obfitował w ciekawe zjawiska atmosferyczne, nie zdarzające się przecież tak często. Po niedawnym całkowitem zaćmieniu księżyca mieliśmy niezwykle ciekawe i rzadkie wydarzenie na firmamencie niebieskim. Mianowicie w dniu 22 sierpnia jedna z planet systemu słonecznego — Mars, osiągnęła najmniejszą odległość od ziemi, wynoszącą 55 milionów 740 tysięcy klm., przyczem jest to największe zbliżenie Marsa do Ziemi w ciągu ostatnich dwustu lat.

Zwykły śmiertelnik nie na tem nie stracił, że w dniu tym nie wpatrywał się ze specjalną uwagą w niebo po zachodzie słońca. Przez cały sierpień nisko nad horyzontem w południowej części nieba Mars świecił z równą siłą, ustępując sile blasku tylko jednej planecie Wenus, która obecnie, jako Jutrzenka, zaczyna świecić dopiero nad ranem.

Może obecnie, przy takim zbliżeniu Marsa do Ziemi, uda się astronomom nakonieć przeniknąć największą tajemnicę Marsa, a mianowicie — czy ma on mieszkańców. Cała obszerna literatura fantastyczna, jaka powstała na temat zamieszkania Marsa przez istoty podobne do ludzi, wskazuje na to, że zagadnienie to interesowało nie tylko uczonych astronomów, ale i szerokie koła czytającej publiczności.

Mars jest jedną z ośmiu planet systemu słonecznego i z pośród t. zw. planet górnych, t. j. bardziej niż ziemia od słońca oddalonych, znajduje się najbliżej ziemi. Czas jego obiegu dokoła słońca wynosi prawie dokładnie 587 dni. Odległość jego od słońca wynosi przeciętnie 226 milionów 520 tysięcy klm., a od ziemi, wskutek różnicy czasu w obiegu dokoła słońca tych dwóch planet, waha się od 55 do 400 milionów klm. i oczywiście zależnie od odległości świeci on silniej lub słabiej na niebie.

Nazwę swą — bożka wojny — zawdzięcza czerwonemu światłu, jakie rozciąga, stąd nawet przez Greków zwany był „ognistym“. Mars mniejszy jest przeszło sześć razy od Ziemi i podobnie jak Ziemia, obraca się dokoła swej osi, przyczem czas obrotu wynosi 24 godziny 37 minut 23 sek. Jedną z jego osobliwości są dwa niewielkie księżyce, odkryte w r. 1877 przez amerykańskiego astronoma Halley'a. Zwa się one — bliższy „Fobos“, a dalszy „Deimos“ i odległość ich od Marsa wynosi około 5 tysięcy 700 klm. i 20 tysięcy klm.

Dotychczasowe badania wskazywały na to, że Mars, podobnie jak Ziemia, otoczony jest warstwą atmosfery, a ciemniejsze i jaśniejsze plamy pozwalały przypuszczać, że i jego powierzchnia dzieli się na lądy i morza.

Pozatem zjawiające się na jednym z biegunów Marsa białe plamy, które mogłyby być utworzone z lodu i śniegu, zdawały się potwierdzać przy-



puszczenia, że i na tej planecie istnieją warunki, umożliwiające rozwój życia organicznego, podobnego do ziemskiego. Wprawdzie przeciętna temperatura Marsa wynosi jakieś 15°0 poniżej zera, a rozrzedzona bardzo atmosfera uniemożliwiłaby dłuższy pobyt człowiekowi, warunki te jednak bynajmniej by nie czyniły niemożliwym na Marsie istnienie istot żyjących.

Najważniejszą wszakże podstawą do twierdzenia, że Mars jest zamieszkany przez istoty żyjące, było odkrycie znakomitego włoskiego astronoma Schiaparelli'ego, który sporządzając w r. 1877 mapę Marsa, zauważył t. zw. kanały. Były to ciemne linje, przecinające przypuszczalne lądy i doprowadzone aż do mórz. Prosty kształt tych plam i pewna ich systematyczność zrodziły przypuszczenie, że są one tworem sztucznym, że zostały celowo wykonane przez mieszkańców Marsa.

W miarę jednak udoskonalania przyrządów optycznych, przy bliższym badaniu tych „kanałów” uczeni zaczęli wątpić wogóle w ich istnienie. Zauważono, że najlepiej występują one przy

badaniu Marsa przez średnie lunety, natomiast przez wielkie i bardzo silne często dostrzedz ich nie można.

Świadczyłoby to o tem, że tylko niedoskonałość środków używanych do badań astronomicznych i powstałe stąd złudzenie optyczne stanowiły właściwie podstawę do najważniejszego argumentu, przemawiającego za tem, że i Mars jest zamieszkany.

Tegoroczne badania, odbywające się w najlepszych dotychczas warunkach astronomicznych i technicznych dadzą może jakieś wiadomości do tych, jakie o Marsie już posiadamy. Zdaje nam się jednak, że niezależnie od wyniku tych badań, gorliwi czytelnicy fantastycznych powieści nie prędko przestaną wierzyć w możliwość najazdu Marsjan na Ziemię, lub też podróż ludzi na Mars.

A czy się dowiemy o tem, że na sąsiedniej planecie mamy ludzi, czy też nie, Mars nie przestanie być największą ozdobą gwiazdzistego nieba w pogodne noce sierpniowe.

## Polska w obronie Chrześcijaństwa.

W rocznicę odsieczy Wiednia w r. 1683.

Na wieść o oblężeniu Wiednia zadrzał cały świat chrześcijański; polska pomoc jedna mogła ocalić nieszczęśliwe miasto, a świat od nieszczęśliwych skutków jego zdobycia przez Turków. Król Jan był jeszcze w letnim swoim pałacu w Wilanowie pod Warszawą, kiedy 5 sierpnia przybył do niego poseł cesarski hrabia Waldstein i Nunejusz Pallavicini, padli mu do nóg i zawołali — jeden: „Królu ratuj Wiedeń”, drugi: „ratuj Chrześcijaństwo”. Czasu do stracenia nie był; każdy dzień spóźnienia mógł być zgubą dla oblężonego miasta. Król też natychmiast z królową i dziećmi wyjechał do Krakowa do wojska, po drodze wstąpił do Częstochowy polecić się Matce Najświętszej, która tak niedawno uratowała Polskę od Szwedów; w Łobzowie, letnim pałacu pod Krakowem mieszkając, wysyłał wojsko w drogę ku Wiedniowi, sam pobożnie obszedł procesją te krakowskie kościoły, w których się ciała świętych patronów polskich znajdują; odwiedził też ks. Dąbrowskiego, swego dawnego nauczyciela, gdzie otrzymał błogosławieństwo na drogę i 15 sierpnia wyruszył z Krakowa. Na samem wyjeździe jeszcze wstąpił do kościoła Karmelitów na Piasku i modlił się przed cudowną M. Boską. Królowa odprowadziła go z młodszemi dziećmi do Tarnowskich Gór na śląskiej granicy; najstarszego syna, królewicza Jakóba, mającego podówczas lat szesnaście, wziął ojciec z sobą na wojnę.

Szli przez Śląsk, przez Morawy, witani po drodze przez ludność całą jako zbawcy. Im bliżej było im do Wiednia, tem częściej przybiegali

goniec od wojsk cesarskich z prośbą, żeby spieszyli, co mogą, bo Wiedniowi coraz trudniej się bronić, nieprzyjacieli ściska go coraz bardziej i podkopami do murów się zbliża, żeby szturm ostatni przypuścić. Dnia 30 sierpnia, kiedy ku Dunajowi ciągnęli, ukazała się na jasnym niebie mała tęcza, dziwnego kształtu, jak księżyc po nowiu, a z tego księżyca zrobiło się potem coś podobnego do krzyża; wzięli sobie ten znak niebieski za dobrą wróżbę i wzięli się do przeprawy, która przez rzekę tak szeroką i bystrą, jak Dunaj, nie była łatwa. Pod miastem Tulnem rzucili przez rzekę mosty na łożdach i po tych mostach przeszło wojsko na prawy brzeg Dunaju. Przeprawa trwała trzy dni.

11-go września na wieczór byli już pod Wiedniem i zobaczyli przed sobą otwartą wielką równinę, na której Wiedeń stoi, w środku jej miasto ze swemi murami i wieżami, a dokoła tego miasta, pomiędzy sobą a niem, całe nieprzeliczone siły tureckie, wojska ogromne, namiotów ich na polu tyle co gwiazd na niebie, a nad tem wszystkiem sterczała ze środka miasta wieża katedralnego wiedeńskiego kościoła św. Szczepana; i z tej wieży oblężenci puścili racę ognistą królowi na znak, że o przyjściu jego wiedzą a pomocy spiesznej potrzebują.

Król stanął na noc w klasztorze Kamedułów, na górze zwanej Kahlenberg (na polskie Łysa góra).

Była to niedziela, dnia 12 września rano. O wschodzie słońca, cesarscy ruszyli z gór ku płaszczyźnie, ale na mniejszych wzgórzach przed



sobą spotkali Turków, którzy dalszego przejścia bronili. Zaczęły się pierwsze strzały i pierwsze, z początku małe, utarczki. — Król, który się o 3-ciej z rana kazał obudzić, naprzód posłał po księdza Kapucyna, żeby Mszę św. odprawił. Z bębnow ustawiono pod drzewem ołtarz; Msza wyszła; król sam do tej Mszy służył (a jak inni znowu opowiadają, nie służył, tylko jej krzyżem leżąc słuchał), przyjął komunię św., a gdy kończąc Mszę ksiądz odwrócił się i miał powiedzieć: „Ite Missa est“, zamiast tych słów powiedział: „Vincet Joannes“ (zwyciężysz Janie).

Ledwo się Msza kończyła, kiedy król posłał strzały na lewem skrzydle i zmiarkował, że

cesarscy już się z Turkami spotkali. Porwał się zatem czempredzej i śniadania nie kończąc, żeby swoich sprawić i w bój prowadzić, a sprzymierzeńcom posłać posiłki. Jakoż w tamtej stronie już wrzała bitwa gorąca. Naprzeciw przednich zastępów cesarskich wysłał Wezyr Janczarów, którzy bronili każdego wzgórka, każdego parowu.

Polacy tymczasem ze swoich nocnych stanowisk ruszyli się o wschodzie słońca. Rozstawił ich król tak, że najbliżej wojsk niemieckich stał Mikołaj Sieniawski, hetman polny koronny, wojewoda wołyński, ze swoimi pułkami. Obok niego chorągwie, czyli pułki królewskie i sam król, a przy nim z chorągwiami swemi dwóch Potockich,



Oblężenie Wiednia przez Turków w roku 1683 według współczesnego sztychu.

młody Stanisław, syn Andrzeja, kasztelana krakowskiego i Feliks, wojewoda sieradzki.

Na samym zaś końcu wojska polskiego, a zarazem na końcu całej linii wojsk chrześcijańskich był Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny, wojewoda ruski. Artylerja zaś pod dowództwem Kątskiego i chorągwie husarskie, czyli wyborowa ciężka jazda polska, rozłożone były wszędzie pomiędzy różnymi oddziałami wojsk polskich. Z Polaków pierwszemu przyszło walczyć Hetmanowi Jabłonowskiemu. Tatarzy którzy stali na samym krańcu wojsk tureckich i właśnie naprze-

ciwko niego, na rozkaz wezyra próbowali prawe skrzydło polskie okrążyć, żeby tym sposobem zająć naszych z tyłu. Ale Hetman, dzielny i doświadczony w wojennem rzemiośle, a z tatarskim sposobem wojowania dobrze zdawna obeznany, przejrzał ich zamiar odrazu, i nie czekając, tak na nich natarł, że nie tylko jego okrążyć nie zdołali, ale i ze swego dawnego stanowiska zepchnięci, w tył, ku środkowi sił tureckich, cofnąć się musieli.

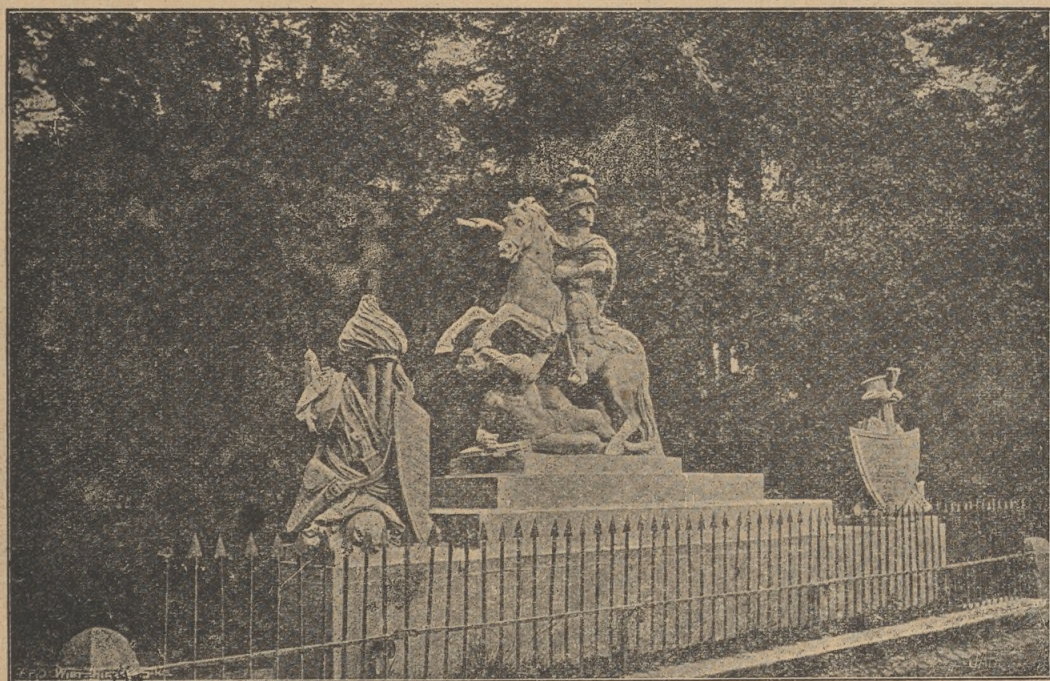
Król tymczasem postępował naprzód ze swoimi, schodził na najniższe już wzgórza, kiedy Tur-



cy uderzyli na niego. Wysłał przeciw nim parę husarskich chorągwi; poszły, natarły, wyparły Turków ze stamowiska, ale gdy tym silna nadeszła pomoc (bo Wezyr poznał, że to Polacy i że między nimi król być musi i w tę stronę zwrócił swoje największe siły), husarze na zdobytym wzgórzu utrzymać się nie mogli, wrócili do swoich. Turcy za nimi w pogoń. Niemcy, którzy to widzieli, już myśleli, że będzie źle, kiedy w jednej chwili ci ścigani husarze stanęli, sformowali się na nowo, odwrócili się, król posłał im parę świeżych chorągwi na pomoc; działa z góry prażyły Turków i w jednej chwili widok się zmienił, Turcy uciekali w popłochu, a husarze siedzieli im na karkach i pędzili przed sobą jak bydło. Już

też i wszystkie siły były na równej linii wyciągnięte, wzgórza i przeszkody ostatnie były przebyte i król dał rozkaz, żeby całe wojsko, jak jest, szło naprzód i uderzyło na niewiernych.

A zanim się ruszyło jeszcze, w krótkiej chwili spokoju, ukazał się pośrodku wojsk tureckich mały namiot czerwony, a podle namiotu wielka zielona chorągiew. Król dojrzał i poznał zaraz, co to znaczy. Zrozumiał, że w tym namiocie siedział Wezyr Kara Mustafa i z niego bitwą dowodził, a ta chorągiew, że to wielki sztandar Mahometa, ich Proroka. Widząc to, posłał król po pana Zwierzchowskiego, porucznika husarskiej chorągwi k. óła Aleksandra i zapytał: „Widzisz Waszę tę kupkę?” — „Widzę, Miłościwy Królu!”



Pomnik króla Jana III Sobieskiego w Łazienkach w Warszawie.

— „Otóż to tam (mówi dalej król) sam Wezyr stoi. Żebyś mi Waszmość, panie poruczniku, tam kopję skruszył, rozkazuję”.

Porucznik, rozkaz ten odebrawszy, pokłonił się królowi, wziął swoją chorągiew (dwieście ludzi) i pomknął z kopyta. Turcy ani myśleli, żeby taka mała garstka śmiała na nich uderzyć i sądzili, że to zbiegowie, co od Polaków na ich stronę przechodzą. To też zrazu rozstępowali się im tylko. Ale gdy zobaczyli, że ci ze złożonymi do ataku kopjami już są przy samym namiocie Wezyra, dopiero zmiarkowali o co chodzi i jakby kto w ul pszczół dmuchnął, rzucił się na tę jedną chorągiew, to z dzidami, to z szablami, a takie tam powstały tumany kurzu, że z miejsca, gdzie stał król, dojrzeć nie było można, kto bije, a kto pobity. Król wtedy sam przerażony nieco, że tych

ludzi na śmierć tak oczywistą posłał, dobył krzyża z kawałkiem drzewa z Krzyża Świętego, który na sobie nosił i krzyżem tym w tamtą stronę zęgnął, mówiąc: „Boże Abraamów, Boże Izaaków, Boże Jakubów, zmiłuj się nad ludem twoim”. Potem osobiwszą „protekcją Matki Najświętszej a cudem prawie Bożym z pośrodku tak wielkiej tłuszczy ludzi” wróciła ona chorągiew szczęśliwie do króla, około pięćdziesięciu tylko ludzi straciwszy.

Już tedy powiodło się raz przebić hufce tureckie na wylot i przykład był dany, a wojska wszystkie z coraz większym zapalem pragnęły dokończyć zwycięstwa, ale teraz dopiero zaczęła się najeźdźcza dla króla i Polaków przeprawa. Wezyr przez zemstę, że cesarzowi pomagać przyszedł, przez zemstę, że do jego namiotu dotarli i my-





Tablica z wizerunkiem króla Jana III. wmurowana w r. 1883 w kościele N. M. P. w Krakowie na pamiątkę dwuchsetnej rocznicy zwycięstwa Polaków nad Turkami pod Wiedniem.

śląc słusznie, że gdyby ich znieść zdołał, jeszczeby może całą bitwę wygrał, na nich teraz całą swoją siłę obrócił. Chodziło Wezyrowi o chwałę i o życie, bo wiedział, że mu Sułtan wstydu i kłęski nie daruje; chodziło Turkom o zachowanie

tego, co już zdobyli i o Wiedeń, przeczuwali może, że jeżeli teraz nie wygrają, to zacznie się koniec ich potęgi, ich chwały i że przyjdzie się pożegnać z zuchwałą myślą panowania nad światem. Bili się też, jak lwy, z ostatniem wysileniem ciała i duszy, męstwa, zapалу, a wreszcie rozpaczy. Ale nadarmo. Bóg był przeciwko nim, a przeciw nim stał wojownik wielki, zapalony taką żarliwością o chwałę imienia Bożego i o całość Chrześcijaństwa, jak ci rycerze, co niegdyś z nimi o Ziemię Świętą i Grób Pański walczyli, Lew Lechistanu, jak go sami nazywali, Sobieski. Przeciw nim było wojsko polskie, które od dwóch wieków waczyło z nimi i na swojej piersi napady ich wstrzymywało, wojsko polskie, które także czuło, że teraz chwila, by na Turku pomścić dwa wieki wojen i nieszczęść, by jego panowaniu zadać cios śmiertelny. I o ten chrześcijański i polski zapal króla i rycerstwa, rozbiły się pogańskie wściekle wysilenia męstwa i rozpaczy, jak fala morska o skały. Przez godzin parę ważyły się losy świata. Król sam nie jak król, nie jak wódz, ale jak żołnierz prosty był na przodzie z szablą dobytą, syn Jakób zawsze przy nim, aż nieprzyjaciół zaczął wreszcie chwiać się, łamać i cofać. Trzymał się jeszcze tylko środek tureckiego wojska. Wtedy król, następując ciągle naprzód, wezwał Miączyńskiego (co później wojewodą wołyńskim został) i ukazując mu sam środek tureckiego obozu, gdzie stały wezyrskie namioty, rozkazał mu iść i ten środek obozu opanować. Jeszcze raz wtedy cała chrześcijańska armja uderzyła na Bisurmana, ale niedługo już bić się z kim miała. Ze wszystkich miejsc na wszystkie strony uciekał zwyciężony Turk, uciekał i ten straszny Kara Mustafa Wezyr, co się odgrażał, że świat dla Sułtana zawojuje, uciekał i Han tatarski i baszowie wszyscy i Agi i janczarowie i spahy i wojsko ich całe; rano o wschodzie słońca padły pierwsze strzały, o drugiej godzinie popołudniu wszczął się bój stanowczy, a przed zachodem słońca o szóstej wieczorem nie było już Turków pod Wiedniem, a zwycięski wódz wojsk sprzymierzonych, zbawca Chrześcijaństwa, król Polski, Jan III. Sobieski, wchodził do opuszczonych namiotów wielkiego Wezyra.

## Ustanowienie święta Królowej Korony Polskiej.

W zeszłym tygodniu podaliśmy, że Papież Pius XI, przychylając się do prośby Episkopatu polskiego, ustanowił dla całej Polski dzień 3 maja, jako święto Królowej Korony Polskiej.

Jaka jest historia tego święta?

W oktawę Zwiastowania N. Marji Panny 1 kwietnia 1656 r. włożył naród koronę polską na skronie Przenajświętszej Dziewicy.

Przed ołtarzem katedry lwowskiej padły wówczas uroczyste słowa ślubów króla Jana Kazi-

mierza, które w imieniu stanów Rzeczypospolitej powtórzył następnie podkanclerzy koronny Trzebiecki, biskup przemyski.

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, zmiłowaniem Syna Twego, Króla królów, Pana mojego i z Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za królowę państw moich dzisiaj obieram i siebie i królestwo moje polskie... jakoteż wojsko... i wszy-



stek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, a Twojej pomocy i miłosierdzia w tym opłakanym i zamieszanym królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciółom... pokornie wzywam. A ponieważ największymi dobrodziejstwami Twoimi związany, pałam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci i Synowi Twemu — w mojem i senatorów i ludów moich imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo do Ciebie“.

## Nie zwlekajcie z wysyłką przedpłaty

### Ze świata.

#### ANGLJA.

Skutki londyńskiej konferencji nie dały długo na siebie czekać. Angielscy robotnicy rozmaitych gałęzi przemysłu, a zwłaszcza górnictwa, zakomunikowali swoim delegatom partyjnym, że domagają się dla Anglii wzmocnienia ochrony przemysłu ze względu na wzmocnienie się niemieckiego eksportu. Wobec tego stanowiska robotników rząd Mac Donalda występujący dotychczas za wolnym handlem i który przy pomocy liberałów zniósł opłaty wprowadzone przez Mac Kennę, znalazł się w bardzo trudnym położeniu, że zachodzi obawa rozłamu wśród partii pracy.

Wszystkie związki zawodowe górników obradują nad niebezpieczeństwem, wywołanem przez zwiększający się wywóz niemiecki, żądają ochrony przeciwko temu.

Labour Party, która z pomocą liberałów prowadzi politykę wolnego handlu, może się znaleźć w bardzo niebezpiecznej sytuacji, gdyż wszystkie związki zawodowe są dostatecznie silne, aby wymusić na prowincjonalnych organizacjach Labour Party decyzję przychylną dla ochrony górników.

Szereg dzienników zajmuje się w obszernych artykułach przewidywanem położeniem gospodarczym Anglii, skutkiem planu Davesa.

Z dzienników „Daily Chronicle“ pisze, iż angielski świat przemysłowy i organizacje robotników poważnie troszczą się na myśl o wpływach, wywołanych przyszłą ekspansją Niemiec, przywróceniem ich kredytu, a wreszcie zapowiedzianą umową handlową między Francją a Niemcami.

Także sfery rządowe są poważnie zaniepokojone. Okazuje się, że sanacja Niemiec nie będzie radykalnym środkiem na bólączki angielskie i na bezrobocie. Anglja musi uczynić wszystko dla możliwości współzawodnictwa z konkurencją niemiecką. Niektóre dzienniki domagają się od rządu zwołania wielkiej konferencji przemysłowej

dla ustalenia wytycznych polityki angielskiej na tym polu. Dążąc do sanacji Rosji czy Niemiec, Anglja musi przede wszystkim myśleć o sobie.

#### FRANCJA.

W Senacie francuskim toczyła się dyskusja nad układami londyńskimi. Główną uwagę zwracała 2-godzinna świetna mowa Poincare'go. Znakomity mąż stanu nie wystąpił przeciw Herriotowi, tylko bardzo gruntownie omówił sytuację polityczną w związku z układami londyńskimi i okupacją Ruhry. Poincare jest zdania, że wielkie korzyści, jakie Francji zaczęła przynosić okupacja, skłoniły Niemcy do przyjęcia planu Daversa. Z tego faktu należy wyciągać w przyszłości konsekwencję.

Senat uchwalił rządowi zaufanie 204 głosami przeciwko 40. Za zaufaniem głosowali też zwolennicy Poincarego.

Od kilku dni odbywają się we Francji wielkie manewry wojskowe. Dywizja 29 rozpoczęła operacje w zagłębiu Saary, którego broni dywizja nantejska.

W ćwiczeniach bierze udział 60 eskadr liczących każda po 10 aeroplanów.

#### NIEMCY.

W parlamencie niemieckim w ciągu kilku dni trwały skandaliczne awantury, poprzedzające uchwalenie przezeń planu Davesa i układu londyńskiego. Rezultat głosowania był następujący:

Ogółem głosowało 441 posłów, których 315 za ustawami, a więc dwie trzecie uzyskano. Ustawy zostały przyjęte. Komuniści i hitlerowcy po głosowaniu wydali okrzyk „Pfuj“.

Z okazji uchwalenia ustaw Davesa kanclerz Rzeszy w imieniu rządu niemieckiego ogłosił deklarację, w której wyraża podziękowanie wszystkim członkom parlamentu, którzy przyczynili się do tego dzieła, poczem określa stanowisko rządu w sprawie winy Niemiec w wywołaniu wojny.

Traktat wersalski — głosi deklaracja — przez mocą narzucony nam, twierdzi, że Niemcy rozpoczęły wojnę światową przez swój atak, jest to sprzeczne z faktami historycznymi. Rząd Rzeszy oświadcza, że tego twierdzenia nie uznaje. Żądanie narodu niemieckiego o uwolnienie go od tego fałszywego oskarżenia jest usprawiedliwione. Dopóki temu żądaniu nie stanie się zadość i dopóki członek rodziny narodów piętnowany będzie jako zbrodniarz przeciwko ludzkości, dzieło prawdziwego pojednania i porozumienia się narodów nie może być ukończzone.

Mowa kanclerza Rzeszy daje światu jeden więcej jeszcze dowód, że wiarodolne i bezwstydne Niemcy podnoszą znów głowę i nie odstąpią od wprowadzenia w czyn odwetowej wojny.

#### STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

Donoszą z Nowego Jorku, że na wybrzeżu atlantyckim szaleje orkan.

W porcie nowojorskim jest wiele okrętów, które schroniły się tam przed olbrzymimi falami.



Na wybrzeżu Virginji i Karoliny północnej i południowej fale zburzyły w portach tamy.

Trąba powietrzna zniszczyła w mieście Indian na w stanie Pensylwanja, kościół św. Patryka, do którego schroniło się przed burzą około 100 osób. 10 osób zginęło, 22 zostało rannych.

Port nowojorski przenehmiony jest statkami, jakie szukały tam ratunku.

W Nowym Jorku komunikacja miejska uległa przerwie. Stwierdzono liczne wypadki automobilowe, w tem wiele śmiertelnych.

Orkan spowodował szereg wypadków na statkach znajdujących się na morzu. Ze statków nadchodzą depesze iskrowe z prośbą o pomoc, zwłaszcza dla licznych ciężko rannych osób, które należało jak najprędzej umieścić w szpitalach.

Na parowcu „Arabic“ zostało poranionych około 50 osób, w tem parę ciężko. Po przejściu cyklonu parowiec przedstawiał obraz spustoszenia. Kabiny pozalewała woda, sprzęty i szyby poniszczone. Z innych parowców, zdążających do Ameryki, największe szkody poniósł angielski parowiec pocztowy „Noorisch Prinz“, na którym 8 ludzi z załogi zostało rannych. Burza złapała również „Berengarję“, na której znajdował się książę Walji, udający się do Waszyngtonu, jako gość prezydenta Coolidgea. Na parowcach White Star Line — „Homerie“ i innych, które ucierpiały wskutek huraganu uległo obrażeniom 43 pasażerów i 17 osób załogi. Pozatem wzburzone fale, rzucając parowcami, spowodowały znaczne szkody dy materjalne.

#### CHINY.

Z Pekinu donoszą, że na obszarach na południe od Jangsekiangu wybuchła wojna domowa. Komunikacja kolejowa Szanghaj—Nanting została zawieszona.

W Szanghaju wylądował oddział marynarzy amerykańskich. Prowincje Czekiang i Kiandi są zagrożone wybuchem wojny domowej. Gubernator prowincji Czekiang ma w swoim ręku arsenał i fortyfikacje w pobliżu Szanghaju.

## KORESPONDENCJE.

### Przemyśl.

#### PODRÓŻ POSŁA RYMARA PO OKRĘGU.

Nie czas dziś, gdy rolnik kończy żniwa, na liczniejsze wiece — toteż poseł nasz wybrał się nie na wiece, ale na pogadanki. We czwartek, 14 sierpnia, przybył do Krosna, aby omówić sprawę budowy bursy, w piątek pojechał do rodzinnej wsi, do Haczowa, na odpust, w sobotę zjawił się w Rymanowie, aby pełnić naprzód sprawę budowy szkoły. Przy tej sposobności zebrała się w „Sokole“ taka gromada ludzi, że zrobił się wiece. Na zebranie zaplatał się jakiś przybysz socjalista i zachował się tak, że mało po łbie nie dostał od zebranych. Przed zebraniem i po zebraniu gromada

ludzi szukała u posła rady i pomocy. Bezpośrednim rezultatem było wniesienie przez posła Rymara 77 podań o renty wdowie do Izby skarbowej w Krakowie.

W niedzielę, 17 sierpnia przybył poseł Rymar do Brzozowa. Zebranie w wielkiej sali „Sokoła“ było liczne, a poważne. Zagał ks. Bielawski, przewodniczył burmistrz Pilawski. Po wyczerpującym referacie zebrani jednomyślnie podziękowali posłowi za przybycie i pracę. W poniedziałek zrana odwiedził pos. Rymar naczelników władz miejscowych, omawiając różne bolączki powiatu, poczem wziął udział w sesji wójtów z całego powiatu, dając na liczne zapytania odpowiedzi i wyjaśnienia.

Wieczorem 18 sierpnia przybył pos. Rymar do Sannoka znowu nie na zebranie, ale aby omówić sprawę Seminarjum nauczycielskiego, rozwiązania Rady miejskiej i t. d. Wystarczyła jednak wiadomość, iż pos. Rymar jest w „Sokole“ na konferencji, aby w lot zebrała się gromada. Nic nie pomogło — trzeba było odbyć zebranie.

Nocą odjechał pos. Rymar do Lwowa na konferencje do województwa, kuratorium szkolnego i Izby skarbowej — poczem na czwartek przybył do Przemyśla i tu załatwiając cały szereg naszych bolączek.

P.

Uhnów (powiat Rawa Ruska).

#### JUBILEUSZ STANGRETA.

Byliśmy tu świadkami bardzo miłej i rozrzewniającej uroczystości, przypominającej nam lepsze czasy, kiedy to i słudzy dworscy byli lepsi i dwory pojmowały swe obowiązki względem tych, co uczciwie około ich dobra chodzili.

Okolo Uhnowa leży wielka wieś Dyniska, zamieszkała przez Rusinów (nie Ukraińców), a która była przez czas bardzo długi w rękach rodziny Skolimowskich. Ze wsi tej zapewne pochodziła rodzina Denisków, którzy zajmowali w XVI wieku i później różne stanowiska w Rzeczypospolitej, a jeden z nich był za młodu paziem królowej Bony, stąd była gadka:

Stary Denisko,  
Dobre panisko,  
Królowej Bonie  
Dłubał w ogonie —

paziowie bowiem na uręczystościach ogon królowym nosili.

Wieś tę przed 41 laty podzielili między siebie dwaj bracia Skolimowscy. Młodszy wziął dość ziemi ornej i wszelkie lasy. W jednym z tych lasów, wykarczowawszy go, zbudował sobie dwór i założył piękny ogród, a posiadłość swą od imienia babki nazwał Magdalenką.

Wziął część służby od brata, a między innymi stangreta Aleksandra Kędzińskiego, Polaka, który już od dziesięciu lat służył we dworze dyniskim. Aleksander ten w Magdalence pracował lat czterdzieści, razem więc lat 50 służył w jednej rodzinie i w jednym jej majątku.

Dziś właścicielką Magdalenki jest wdowa po jej założycielu, pani Leontyna ze Sulimirskich Skolimow-



ska. Jest to osoba światła i dobroczynna, a przytem lud miłująca. Ona też sprawiła Kędzierskiemu 50-letni jubileusz, co ją kosztowało dużo pracy i wiele wydatków.

Na jubileusz przybyli z różnych, a nawet dalekich stron, liczni członkowie z rodzin Sulimirskich i Skolimowskich, a także najbliżsi sąsiedzi Magdalenki.

Na dwa dni przed jubileuszem jubilat razem z p. Skolimowską odbył spowiedź i przyjął komunię w kościele uhnowskim.

W dzień jubileuszu (była to niedziela) zaraz po kościele składano „kochanemu Aleksandrowi“ życzenia, do których przyłączyła się liczna dziatwa służby dworskiej, dla której utrzymuje szkółkę we dworze krewna właścicielki, hrabianka Magdalena Komorowska. Dzieci winszowały wierszem i odśpiewały ładnie parę „krakowiaków“, zastosowanych do uroczystości.

Dalsze wykonanie programu jubileuszu odbywało się zarówno we dworze, jak w ogrodzie. We dworze był obiad na 40 osób i kolacja na osób 50. Odegrano też teatr amatorski. W ogrodzie od g. 2 popoł. do północy odbywała się ochocza zabawa ludowa. Polacy i Rusini, Polki i Rusinki tańczyli razem do upadłego i śpiewali polskie i ruskie piosenki, przy dźwiękach orkiestry uhnowskiej. W tańcach brała udział i młodzież ze dworu. Oczywiście był obfity poczęstunek, tylko trunków było niewiele, w miarę aby wesół zabawa nie zamieniła się w pijatykę. Ogród był oświetlony kolorowymi lampionami.

Przy obiedzie i przy kolacji we dworze siedział jubilat ze swoim wnukiem przy stole, obok pani dworu, a naprzeciw jej brata generała Tadeusza Sulimirskiego. Drugi jej brat, pan Wit Sulimirski z Kobylan w Krośnieńskim, wznosił toast na cześć jubilata. Bardzo pięknie mówił o tem, jaki powinien być stosunek dworu do ludu i służby, podnosił zasługi i cnoty jubilata, wykazywał, że na każdym stanowisku można równie dobrze zasłużyć się krajowi, bo kto dobrze i wiernie spełnia obowiązki, przyczynia się tem do dobra ogólnego. Znajdujący się na tej uroczystości literat z Krakowa, p. Kazimierz Bartoszewicz, dziękował pani domu w imieniu jubilata i gości za sprawienie jubilatowi tego pięknego dnia, który wszystkim jego uczestnikom pozostanie długo w miłej pamięci.

Jubilat oczywiście otrzymał różne podarunki. Pani Skolimowska z powodu późnego wieku zwolniła go od zajęć, jest więc teraz emerytem. Mieszka z rodziną w ładnym i czystym czworaku.

**Uczestnik.**

**Tarnów.**

## **ŻYDZI MORDUJĄ W TARNOWIE CHRZEŚCIJAN.**

W dniu 26 sierpnia b. r. wstrząsnął Tarnowem straszny i niebывały wypadek. Żydzi-bandyci zamordowali warsztatowca kolejowego ś. p. Böhma. Stało się to wśród następujących okoliczności: W niedzielę ś. p. Böhm z czterema kolegami i dwi-

ma znajomymi pannami, które były narzeczonemi kolegów ś. p. Böhma, siedzieli na śniadaniu w restauracji p. Sutka. Wtedy przystąpiła do nich żydówka z umizgami, a gdy ją zignorowano, wówczas żydowica obrzuciła obelżywemi słowami towarzystwo ś. p. Böhma. Oburzony do głębi na bezczelność żydowicy, ś. p. Böhm spoliczkował ją.

Nazajutrz popołudniu, po pracy, ci sami koledzy, już bez towarzystwa żeńskiego, siedzieli przy piwie w Hotelu Polskim, koło stacji kolejowej. Wtem w izbie na moment pokazała się ta sama żydowica i wyszła, a za chwilę wpadło do izby pięciu żydów, jeden z nich znany w Tarnowie pod imieniem „Duwyd“, który dwa tygodnie temu został wypuszczony z więzienia po odsiedzeniu 2-letniej kary, rzucił się z nożem w rękę na ś. p. Böhma i poderżnął mu gardło, a gdy napadnięty usiłował się bronić, „Duwyd“ zadał mu cios w brzuch i rozerżnął mu go tak, że wnętrzności zeń wypłynęły. Gdy koledzy ś. p. Böhma usiłowali go bronić, inni żydzi, towarzysze „Duwyda“, nożami atakowali obrońców mordowancgo, tak, że wszyscy zostali przez bandytów żydowskich poranieni i niektórzy pasują się dziś ze śmiercią w szpitalu; śp. Böhm skonał na miejscu.

Bandyci, napadający na Böhma, oświadczyli, że mszczą się za zniewagę swej „towarzyszki“, t. j. żydowicy-prostytutki.

Zanim się w hotelu zorientowano, co robić, żydzi-bandyci wyszli i udali się do restauracji kolejowej, gdzie ze skrwawionemi rękami zasiedli z zimną krwią do stołu i kazali sobie podać kolację. Wtem zjawiała się policja i aresztowała bandytów żydowskich, mordujących chrześcijan za obrazę prostytutki żydowskiej. Żydowicę również aresztowano.

Wiść o tem morderstwie rozeszła się lotem błyskawicy wśród kolejarzy warsztatowców, którzy chcieli na mordercach wykonać samosąd, lecz policja temu przeszkodziła. Przez cały dzień pod policją zbierały się masy kolejarzy w tym samym zamiarze. Dodać należy, że śp. Böhm był przez kolejarzy bardzo lubiany, jako szczerzy i życzliwy kolega i człowiek szlachetny, prawy i prawdomówny. Znosił się na pogrzeb manifestacyjny, podczas którego żydzi mogą uciepieć.

Społeczeństwo tarnowskie oczekuje od sądu surowego wyroku na winowajców, gdyż żydzi w pierwszym rzędzie są czynnikiem, szerzącym demoralizację, jak prostytutkę, bandytyzm i t. p.

Gdyby jakimś żydowi spadł włos z głowy, już cała Europa krzyczałaby za żydami, że w Polsce był „straszny pogrom“, a gdy żydzi mordują chrześcijan, to chrześcijanie niczego więcej nie pragną, tylko sprawiedliwości wyroku.

**Kolejarz.**

## **KRWAWA NIEDZIELA.**

Otrzymałmśmy zawiadomienie Zwierzchności gminnej w Mesznej, że p. Józef Pezda, którego nazwisko znalazło się w notatce, umieszczonej w Nrze 34 „Więca-Pszczółki“, a opisującej krwawą bijatykę nocną dnia 10 sierpnia na Kolanie obok Buczkowie — zu-



pełnie tam nie był i nie brał żadnego udziału w bójce. Nazwisko p. Pezdy i opis zajścia podaliśmy za „Placówką Kresową”, która skutkiem jakiegoś nieporozumienia uległa fałszywej informacji.

## Prenumerate

należy wysłać przez Poczt. Kasę Oszcz. na  
**Konto Nr: 400.900**

W poprzednim Nrze, przez omyłkę, wydrukowano mylnie Nr. naszego konta, a mianowicie 400.000 zamiast **400.900**.

Dłużnikom wysłamy w ciągu bieżącego miesiąca upomnienia. Należytość na **koszta upomnienia w kwocie 20 gr.** należy dołączyć do ceny prenumeraty.

## PORADNIK GOSPODARCZY.

### JAK SUSZYĆ OWOCE.

Obfity w tym roku urodzaj grusz i śliwek nasuwa konieczność właścicielom większych i mniejszych sadów suszenia owoców, w tym celu podajemy nieco przepisów, a mianowicie:

Małe owoce trzeba układać ogonkami do góry, żeby nie traciły soku, który przy ogonkach łatwo wypływa. Nie należy gromadzić owoców warstwami, żeby suszenia nie utrudniać. Owoce, krajane w plasterki, układać na płask. Owoce zaraz po suszeniu powinny być wyjęte i na powietrzu ochłodzone, co utrzymuje ich jasną barwę. Przykryte muslinem dla ochrony przed owadami powinny przez parę dni pozostać w miejscu przewiewnym, a dopiero później można je na stałe przechowywać zsypywać do pudeł, beczek i t. p.

Przy suszeniu owoców otrzymuje się mniej więcej z 50 kg. jabłek — 6 kg. suszu, — z 50 kg. gruszek 7 kg., z 50 kg. śliwek 15 kg. — z 50 kg. wisien bez pestek 8 kg.

W razie gdyby na owocach ukazała się pleśń, lub wewnątrz gąsienice, należy owoce jako niedoś ususzone powtórnie podsuszyć.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk na najbliższy tydzień września:

7. Niedziela. Jana, Reginy.
8. Poniedziałek. Narodzenie N. P. M.
9. Wtorek. Sergjusza, Gorgonjusza.
10. Środa. Mikołaja, Hilarego.

11. Czwartek. Prota, Jacka.
12. Piątek. Im. N. M. P., Gwidona.
13. Sobota. Egenji, Filipa.
14. Niedziela. Podwyż. Krzyża św.

### ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia: 13 września.

Ostatnia kwadra: 21 września.

Nów: 28 września.

**POŚWIĘCENIE SZTANDARU.** Stowarzyszenie Oświatowe Katolickich Kolejarzy „Zgoda” w Kozach urządza w niedzielę dnia 7 września 1924 r., uroczyste poświęcenie sztandaru.

**ZARZĄDZENIE RZĄDU PRZECIW DROŻYŹNIE.** P. Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu, w celu zapobieżenia dalszemu wzrostowi drożyzny odbył w Ministerstwie Skarbu naradę, w rezultacie której zdecydowano narazie w zupełności powstrzymać wywóz żyta oraz uruchomić akcję kredytową dla umożliwienia utrzymania cen mąki na poziomie 31, a cen chleba na poziomie 34. Niewątpliwie, że nieurodzaj, jaki mamy w obecnym roku, wprowadzi podrożenie z tą samą siłą nieubłaganą, jak i w innych krajach, niemniej jednak Rząd nie dopuści do rozpętania drożyzny ponad normy, podyktowane koniecznością.

**KARY PODATKOWE.** Ogłoszona ostatnio w Dzienniku Ustaw z dn. 31 lipca b. r. o pobieraniu od zaległości w podatkach bezpośrednich oraz w należnościach stemplowych karę za zwłokę, odsetek za odroczenie tudzież kosztów egzekucyjnych zmienia częściowo wysokość wymiaru kar, odsetek i kosztów, a mianowicie:

Od zaległości w podatkach gruntowych kara za zwłokę wynosi 1 proc. miesięcznie, od zaległości zaś we wszystkich innych podatkach i opłatach — 4% miesięcznie, począwszy od 15 dnia po upływie terminu; od zaległości, których spłata została odroczone lub rozłożona na raty zgodnie z orzeczeniem właściwej władzy skarbowej — odsetki wynoszą 1 proc. miesięcznie, z wyjątkiem odroczeń względnie rozłożeń na raty zaległości podatku gruntowego, spadkowego i od darowizn, od których to zaległości pobiera się pół proc. i odroczeń lub rozłożeń na raty z powodu klęsk żywiołowych zaległości podatku gruntowego, od których odsetek nie pobiera się wcale. Minister Skarbu zgodnie z par. 4 ustawy może obniżyć wysokość kar z jednego proc. do pół proc., względnie z 4 proc. do 1 proc. miesięcznie, jeżeli stwierdzone zostanie, że płatnik nie był w możności uiścić podatku w terminie.

**UREGULOWANIE EMERYTUR.** Rada ministrów w dniu 26 sierpnia b. r. uchwaliła zmianę uchwały Rady ministrów z dn. 9 maja b. r. w sprawie przyznania emerytom b. państw zaborecznych względnie po nich pozostałym wdowom i sierotom zaopatrzenia emerytalnego w wysokości 50 procent emerytury, przypadającej emerytowanym polskim funkcjonariuszom państwowym, względnie zawodowym wojskowym, w tym kierunku, że tym emerytowanym funkcjonariuszom państwowym, emerytowanym wojskowym b. państw za-



borezych względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom, którzy przeszli w stan spoczynku (wzgl. zmarli przed wysłużeniem 20 lat kalendarzowych), przyznaje się 75 procent zaopatrzenia, przypadającego emerytom polskim, począwszy od 1 września 1924 r.

**POŻYCZKA DOLAROWA.** W dniu 1 października b. r. odbędzie się ciągnięcie premjowej pożyczki dolarowej. W związku z tem ustaje ostatnio wyzbywanie się pożyczki i zaofiarowywanie jej Bankowi Polskiemu.

**ZNIESIENIE ZARZĄDZEŃ O USZKODZONYCH PIENIĄDZACH.** Władze zauważyły, że publiczność przyzwyczaiła się do poszanowania i dbałego obchodzenia się z banknotami złotowemi, przeto Bank Polski zawiesił zarządzenie o pobieraniu opłat za wymianę banknotów zniszczonych. Odtąd nie będą pobierane żadne opłaty przy wymianie zniszczonych banknotów, posiadających serje oraz wszystkie numery i podpisy. Zwraca się równocześnie uwagę, że w wypadku żądania przez kogokolwiek dopłaty za banknot zniszczony, należy żądać interwencji policji, gdyż do pobierania tego rodzaju opłaty nikt wogóle nie jest upoważniony.

**FALSZYWE BANKNOTY 100-ZŁOTOWE I 50-GROSZÓWKI.** Pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 100-złotowe. Mają one słabsze odbicie znaku wodnego — wyobrażającego Kościuszkę, a w tekście braknie liter ę, ś, i ż, co każe przypuszczać, że banknoty drukowane są zagranicą.

Ostrzegamy również przed przyjmowaniem fałszywych 50-groszówek, które pojawiły się w tych dniach w obiegu. Są one bardzo nieudolnie wykonane z jakiegś mieszaniny ołowianej, bardzo mało podobnej do niklu, z którego wykonane są prawdziwe monety 50-groszowe.

**OBCHÓD ROCZNICY BITWY RACŁAWICKIEJ.** Obywatelski Komitet powiatu Miechowskiego powziął zamiar urządzenia dnia 7 września b. r. uroczystego obchodu 130-letniej rocznicy zwycięstwa Tadeusza Kościuszki pod Racławicami, połączonej z poświęceniem pamiątkowego kopca, mającego się wzniesić na polach Racławickich.

Ponieważ jednak p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie mógł w dniu tym wziąć udziału w uroczystości, nadto z powodu dużych trudności technicznych i finansowych usypanie pamiątkowego kopca nie mogło być ukończone w oznaczonym terminie i ze względu na spóźnioną porę oraz konieczność obsiania przyległych terenów, Komitet postanowił obchód odłożyć do przyszłego roku, t. j. do czasu, gdy kopiec będzie całkowicie wykonany.

**SĄD POWIATOWY POWRACA DO RADOMYŚLA.** Z kół rządowych dowiadujemy się, że Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło reaktywować Sąd w Radomyślu Wielkim z dniem 1 listopada b. r. na podstawie powodów, wyłuszczonych Ministerstwu Sprawiedliwości, Ministerstwu finansów i Komisarzowi oszczędnościowemu. Mianowicie gmina daje bezinteresownie lokal na Sąd i areszty. Zapewnia urzędnikom mieszkania i warunki życia. Miasto przechodzi z IV do III kategorii płac podatkowych — co Państwu przyniesie korzyść materialną — a szerokiej

warstwie ludności wygodę, zaoszczędzi stratę czasu i podniesie miasto tak materialnie, jakoteż moralnie.

Ministerstwo rozesłało do 44 gmin sądowych zapytania celem wypowiedzenia się tychże w sprawie powrotu Sądu. Z tych 36 gmin opowiedziało się za Sądem, reszta, która ma bliżej do Mielca, przeciw.

Jak ogólnie słychać, 16 gmin z okręgu Sądu powiatowego w Pilźnie, czyni starania, by należeć do Sądu powiatowego w Radomyślu Wielkim, do którego ma 3—5 km., zaś do Pilzna 15—26 km.

**24 PROCENT — PRAWNYM PROCENTEM.** Między projektami rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 26 sierpnia b. r. uchwaliła projekt rozporządzenia o wysokości odsetek prawnych. Wysokość odsetek w stosunkach prywatno-prawnych określono na 24 proc. rocznie.

Minister skarbu ma jednak prawo obniżania tej stopy procentowej drogą osobnych rozporządzeń. Działanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej rozciąga się i na wypadki, gdy tytuł prawny do odsetek powstał przed dniem wejścia w życie rozporządzenia, które też będzie miarodajnem dla sądownictwa.

**STRASZNY POŻAR W MOGILE.** W dniu 28-go sierpnia, koło godz. 11 w nocy, krwawa łuna rozlana na wschodniej stronie Krakowa, zaalarmowała miasto o groźnym pożarze w okolicy. Pożar wybuchł w Mogile, gdzie w ogniu stały zabudowania gospodarcze OO. Cystersów.

Kiedy straż krakowska przybyła na miejsce, o jakiegokolwiek akcji ratowniczej trudno było myśleć. Ogień bowiem szalał już z całą potęgą żywiołu, a oczom przedstawiało się jedno wielkie ognisko na przestrzeni kilku morgów. Do uszu zgromadzonych na miejscu mieszkańców wsi dolatywał tylko głośny, trzask płonących snopów zboża.

Akcja ratunkowa przybyłych straży pożarnych, ograniczyła się tylko do zabezpieczenia przylegających zabudowań. Pastwą rozszałatego żywiołu padło 1200 fur zboża, nagromadzonego w dwóch stodołach, dalej wozownia, kierat i kurnik. Ogień wybuchnął równocześnie w czterech miejscach, coby świadczyło, że został on podłożony.

**STRACENIE BANDYTÓW — SPRAWCÓW NAPADU NA STOLPCE.** Sąd doraźny w Nowogródku skazał dnia 26 sierpnia b. r. na karę śmierci przez rozstrzelanie za napad dywersyjny na miasto Stolpce Piotra Jodę, Mikołaja Goriaczkę i Edwarda Kaczmarczyka pseudo Sapińskiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do Jody. Co do pozostałych dwóch, wyrok został wykonany.

Sledztwo ustaliło, że Joda udziału w mordach nie brał i był tylko wartownikiem. Złożone przez Jodę zeznania wyjaśniły, że przed napadem na miasto Stolpce oddział dywersyjny był specjalnie ćwiczony w Mińsku przez sześć miesięcy pod kierownictwem specjalnych instruktorów, noszących umundurowanie oficerów armji czerwonej. Pod ich komendą oddział przekroczył granicę będąc wyposażony w karabiny maszynowe, piroksylinę, granaty ręczne, karabiny i rewolwery.



## NARESZCIE NA KRESACH NASTANIE SPOKÓJ.

Na posiedzeniu Rady ministrów, celem uzdrowienia stosunków na Kresach Wschodnich, dokonano następujących zmian osobistych. Wojewodą nowogrodzkim zostanie gen. Januszajtis, wojewodą wołyńskim gen. Olszewski, dotychczasowy wojewoda nowogrodzki Raczkiewicz obejmie stanowisko delegata Rządu w Wilnie, zaś dotychczasowy delegat Rządu w Wilnie, p. Roman zajmie stanowisko drugiego wiceministra spraw zewnętrznych dla spraw kresowych.

**NIEZWYKŁY WYBUCH W CYTADELI WARSZAWSKIEJ.** W polowie ubiegłego tygodnia cytadela warszawska stała się terenem niezwykłego wybuchu. Jak się okazuje, wybuch nastąpił w okolicznościach dość niezwykłych. W mieszczącej się tam szkole miał się odbywać egzamin dla podoficerów 3 p. strzelców kaniowskich. W sali wykładowej zgromadzili się wszyscy uczniowie, a wówczas wniesiono rozmaite przybory, jak broń, rozmaite typy naboju, granatów i t. d. Przedmioty te ułożono na stole i wyczekiwano na pojawienie się ciała nauczycielskiego, zgromadzonego w przyległej sali. Podczas wyczekiwania jeden z uczniów zbliżył się do stołu i zaczął manipulować jednym znajdującym się tam granatem typu francuskiego. Granat ten wypadł mu z ręki. Po paru sekundach nastąpił wybuch. Wybuchający granat rozprysnął się w drobne szczątki. Kilkunastu z pośród uczniów odniosło większe albo mniejsze rany. Po przybyciu pogotowia ustalono, że wybuch, chociaż pociągnął za sobą 14 ofiar w rannych, na szczęście nie spowodował żadnego śmiertelnego wypadku.

**WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA INWALIDÓW.** Zostały wydane obszerne rozkazy, regulujące sposób zaopatrywania inwalidów wojennych w protezy i aparaty ortopedyczne. Uskutecznią to szefowie sanitarni tych okręgów korpusnych, na których terenie znajduje się wytwórnia protez, przyznają zaś je specjalne komisje protezowe, które ustawiono w czterech centrach kraju: 1) Warszawa dla DOK Warszawa, Łódź, Grodno i Brześć, 2) Kraków dla DOK, Kraków i części DOK Przemyśl, 3) Lwów dla DOK Lwów, Lublin i części DOK Przemyśl, 4) Poznań dla DOK Poznań i Toruń.

Wnioski o przyznanie protezy stawiają PKU, względnie komendant odnośnego szpitala.

Inwalidzi, którzy nie mogą ani stać, ani chodzić, nawet przy pomocy protez, tudzież tacy, którzy muszą używać dwóch kul, otrzymają wózki do samodzielnego poruszania, względnie do poruszania go przez osobę drugą. Niezależnie od tego inwalidzi będą zaopatrywani w sztuczne szczęki na podstawie orzeczenia szpitala wojskowego, bez uchwały komisji protezowej.

**ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA I SREBRA.** Rada ministrów na posiedzeniu z dn. 26 sierpnia b. r. uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, regulującego sprawę wywozu złota i srebra zagranicę. Wywóz złota i srebra we wszelkiej postaci jest według rozporządzenia zakazany. Dozwolony jest jedynie wywóz monet srebrnych do wysokości 100 złotych na osobę jednorazowo. Osoby, wyjeżdżające zagranicę, mogą wywieźć nadto wyroby złote i srebrne osobistego użytku. Rodzaj i ilość

tych wyrobów określi rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu. Nadto minister skarbu może zwolnić do wywozu zagranicę generalnie poszczególne kategorie wyrobów ze złota i srebra w drodze rozporządzenia oraz może udzielić sam lub przez wyznaczone władze zezwoleń na wywóz poszczególnych przedmiotów. Poza tem dozwolony jest wywóz złota i srebra wwieszonego do kraju z zagranicy na warunkach, ustalonych przez rozporządzenie wykonawcze.

Winni przekroczenia tych postanowień ulegają karze więzienia do 2 lat i grzywny do wysokości 3-krotnej wartości wywożonego przedmiotu. Z karą powyższą może być połączona konfiskata przedmiotu wywożonego.

**ZATRUTY WÓDKĄ W ŻYDOWSKIM SZYNKU.** Władze krakowskie opieczętowały wyszynk wódek Maurycyego Wischnitzera przy ulicy Rzeźniczej, gdzie zaszedł fakt zatrucia wódką. Ofiarą metylowego alkoholu padł Jan Wójcik, który po wypiciu wódki nagle zasłabł tak, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe. Spodziewać się należy, że władze pociągną szynkarza do surowej odpowiedzialności.

**NIEZWYKŁY POWÓD NIESZCZĘŚCIA NA KOLEI.** W ubiegłym tygodniu w nocy szalała w okolicy Rawy Ruskiej wielka burza, która przewróciła w lesie, przez który przechodzi tor kolejowy, wielkie drzewo z korzeniami i przewróciła je poprzecz tor w pewnej od szyn wysokości. Niebawem nadjechał pociąg towarowy w kierunku Lwowa, przyczem wskutek panujących ciemności, maszynista nie zauważył pochylonego nad torem drzewa, które w jednej chwili ścięło komin parowozu, a gdy nie wstrzymano pociągu, zniosło dwie budki wagonów i zraniło ciężko siedzącego w trzeciej budce konduktora Stanisława Warzechę oderwanym hamulcem żelaznym. Warzecha, który doznał skomplikowanego złamania nogi, przewieziony został do szpitala we Lwowie, gdzie ucięto mu nogę.

**TAJNE SKŁADY BRONI I AMUNICJI W RADOMIU.** W dniu 26 sierpnia b. r. wykryła w Radomiu rewizja w domu przy ulicy Skaryszewskiej l. 71 w pułapie nad mieszkaniem Stefana Francuza, robotnika huty szklanej, 7 nosyjskich i 6 austriackich karabinów.

Nazajutrz zaś, t. j. w dniu 27 sierpnia, o godz. 4 rano, na placu Martofla przy ul. Foksalnej, znaleziono wyrzucony materiał wybuchowy. Po sprawdzeniu okazało się, że leżało tam 31 granatów ręcznych kształtu jajkowego, systemu francuskiego różnego kalibru, oraz kilkadziesiąt zapalników i 1 lont.

Zawiadomione o powyższem władze wojskowe, wydelegowały oficera rzeczoznawcę, który stwierdził, że znaleziona amunicja używana była i jest obecnie w wojsku polskim i że kilkumetrowy lont jest sznurem systemu Bickforda i używany jest przeważnie do podminowywania w celu wysadzania budynków i mostów.

Znalezienie wspomnianej wyżej amunicji w bliskim sąsiedztwie, z miejscem wykrycia 13 karabinów,



nasuwa przypuszczenie, że w okolicy tej mieszczą się główne składy, a może i cały arsenał komunistycznej bojówki.

**KOBIETA STAWIA CZOŁO UZBROJONYM BANDYTOM.** W nocy z 21 na 22 sierpnia trzech bandytów, uzbrojonych w obcięte karabiny systemu rosyjskiego, napadło we wsi Horecz, gm. Kartuza Berezka, na dom wdowy, Marji Loliczowej. Napadnięta stanęła z siekierą przy ścianie koło okna, grożąc, że pierwszemu, który będzie chciał wejść, rozbije głowę. Wtedy bandyci zaczęli strzelać przez okno do wnętrza, a jedna z kul „dum-dum“, rozpryskując się, zraniła Loliczową w oko. Oddawszy parę strzałów, bandyci zbiegli i znikli bez śladu. Ranną zaś dzielną kobietę przewieziono do szpitala w Prużanie.

**WYROK ŚMIERCI NA OBYWATELA POLSKIEGO.** Najwyższy sąd republiki białoruskiej w Mińsku skazał na karę śmierci obywatela polskiego nazwiskiem Didko. Didko był oskarżony o prowokację i o szpiegostwo na korzyść Polski. Sprawa przedstawiała się jak następuje: Didko wraz z miejscowym włościaninem Ilukiem przeszedł granicę polsko-sowiecką i oświadczył pogranicznym władzom sowieckim, iż jest członkiem partii „Wyzwolenia“ i agentem defenzywy, od której miał otrzymać nakaz ustalenia dyslokacji wojsk sowieckich na Białorusi. Didko oświadczył, że woli pracować dla władzy sowieckiej i oferuje bolszewikom swoje usługi. Jednakże wzięto go za prowokatora i oddano pod sąd, który skazał go na karę śmierci, a Iluka na 6 miesięcy więzienia.

**BESTJALSKIE ZBRODNIENIE SOWIECKICH BANDYTÓW.** W Ziemi Grodzieńskiej, w powiecie Prużańskim, o północy na dom Juliana Kota we wsi Janowce, gminy Kotra, napadło sześciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów.

Gdy Kot drzwi otworzył, bandyci wpadli nań, powalili momentalnie na ziemię, związali jego i dwie służące, następnie powiesili Kota przez pół na haku i poczęli bić i katować kolbami karabinów, dopytując o pieniądze. Kot, nie mogąc wytrzymać pod ciosami, wskazał gdzie są dolary, które mu w ilości 332 zabrano.

Nie kontentując się zabranymi pieniędzmi, bandyci w dalszym ciągu znęcali się nad właścicielem domu. Widząc, że w ten sposób męża zamordują, żona Kota z małym dzieckiem uklekła przed bandytami i poczęła błagać o darowanie życia mężowi.

Wówczas bandyci z szyderczym śmiechem przywiązali błagającą kobietę sznurem dziecko do piersi i ledwie żywą z bólu i przestachu wywlekli za wrota na podwórze, gdzie ją jeden ze stojących na czatach bandytów zastrzelił, dziecko zaś dobili kolbami i obcasami butów. Z podwórza bandyci wrócili się do mieszkania i przystąpili do ponownego męczenia wiążącego gospodarza Kota.

Strzały, dane do nieszczęśliwej matki z dzieckiem, rozniósł się głośnie echem po wsi i przestraszyły samych bandytów, którzy obawiając się przybycia odsiecz, skierowali się do ucieczki, pozostawiając wiążącego na pastwę losu. Dzięki przybyłej rychło po-



Takich daje opiekunów P. P. S. polskiemu robotnikowi.

mocy, Kot ocalał. Niezwłocznie zorganizowana została pogoń za bandytami, z których trzech ujęto.

Wszystkich zatrzymanych bandytów Kot poznał. Czekają ich sądy doraźne. Wszyscy oni są Rosjanami.

**ZGON NAJBARDZIEJ UTUCZONEGO NIEMCA.** W Kellenhusen zmarł stolarz Herman Feig, przeżywszy lat 61. Ważył on przeszło 250 kilogramów i daleko poza granicami swej ojczyzny zasłynął jako najbardziej spasiony Niemiec. Stanowił on atrakcję okolicznych miejscowości. Był to człowiek żonaty i dzie-  
tny.

**OGROMNY MAJĄTEK WYDOBYTO Z MORZA.** Z zatopionego w roku 1917 na Atlantyku parowca „Laurentic“ wydobyto ostatnie sztaby złota wartości 210 tysięcy funtów szterl. Ogólna wartość wydobytego złota i srebra wynosi z górą 7 milionów f. szt.

**PODRÓŻ MAŁEGO ANGLIKA W SKRZYNI.** 16-letni chłopiec przyjechał z Nowego Jorku do El-Passo (Texas) w odwiedziny do swego wujka. Jakież było jego zmartwienie, gdy dowiedział się, iż wujek opuścił El-Passo bezpowrotnie i zamieszkał w Arizonie. Biedny chłopak, bez grosza pieniędzy, wpadł na dowcipny pomysł. Oto do skrzyni włożył trochę ży-



wności, wody do picia, a następnie sam się w niej ulokował. Jakiś przygodny znajomy nakleił kartkę: „Ostrożnie, szkło“ i zawiózł na stację żywą przesyłkę do Arizony. Podróż okrętem odbywała się szczęśliwie, aż drugiego dnia chłopiec poczuł okropne pragnienie, gdyż zapas wody już się dawno wyczerpał. Wyszedł więc ze swego więzienia, lecz trafem natknął się na kapitana okrętu, który poznał w nim zaraz bezpłatnego pasażera. Litościwy kapitan, usłyszawszy przygodę chłopca, dał mu kilka dolarów na odbywanie dalszej podróży.

## Jednajte nowych prenumeratorów!

Kto zjedna 5 nowych prenumeratorów i prześle od nich przedpłatę na najbliższy kwartał po 1 zł. 20, otrzyma jako premję **bezpłatnie kalendarz książkowy na r. 1925.**

## Wiadomości ciekawe.

**NIEZWYKŁA FALA MORSKA.** Jak donoszą z Londynu, w tych dniach tłumy świąteczne, bawiące w kąpielach morskich Southsea, pod Portsmouthem, przeżyły chwile wielkiego strachu.

Gdy mianowicie wieczorem wybrzeże morskie zapelnione było publicznością, nadpłynęła ogromna fala morska i zalała całe wybrzeże na szerokości 30 stop poza granicą największego przypływu morza. Siła fali przewróciła setki osób, a wiele dzieci, uniesionych było do morza przez cofającą się falę. Dzięki wszakże czujności łodzi strażniczych zdołano wszystkie dzieci ocalić. Uniknięto więc ofiar w ludziach, ale setki osób uległy przemoczeniu do nitki, dzieciątka przytem pań straciły całą gotówkę, którą miały przy sobie w woreczkach ręcznych, wypuszczone z rąk, fala uniosła do morza.

Jak przypuszczają, ogromna ta fala powstała wskutek wymijania się w pobliżu Southsea dwu olbrzymich parowców osobowych: „Majestic“ i „Beren-garia“.

**ILU STULETNICH POSIADA EUROPA?** W całej Europie posiadamy przeszło 7.000 stuletnich ludzi. Z tej liczby blisko dwie trzecie przypada na Bułgarię, która posiada 4000 stuletnich; następnie Rumunja — 1079 stuletnich; Serbja (dawniejsza) — przeszło 570; Hiszpanja — 410; Włochy — przeszło 300; Francja — około 220; Austro-Węgry (dawniejsze) — 173; Polska — 130; Anglja — 100; Niemcy — tylko 80 stuletnich.

Z tego wszystkiego wynika, że Bułgarja posiada najwięcej stuletnich, co stanowi przeszło 55 procent stuletnich całej Europy; Bułgarja liczy okragło 4.500.000 mieszkańców, gdzie jeden stuletni przypada na 1.125 głów. W Rumunji zaś, liczącej blisko 16 milionów mieszkańców, przypada jeden stuletni mniej więcej na 14.800 głów. W Polsce, liczącej okragło 27.500.000 mieszkańców, przypada jeden stuletni na przeszło 211.000 głów. W Niemczech, liczących blisko 60 milionów ludności, przypada jeden stuletni tylko na około 750.000 głów.

**POTWORNA STATYSTYKA WOJNY ŚWIATOWEJ.** Według obliczeń amerykańskiego Czerwonego Krzyża, w ubiegłej wojnie poległo ogółem 9.918.000 ludzi. Jeżeli przyjmie się, że zabity utracił jeden litr krwi, a ranny pół litra, to z owych 10 milionów zabitych i 15 milionów rannych upłynęło tylko 17 i pół miliona litrów krwi, czyli 1.750 cystern (cysterna 10.000 litrów), z których można zestawieć 58 pociągów po 30 wagonów) i 10 wagonów. Owe miliony litrów wylanej krwi stworzyłyby jezioro o 130 metrach szerokości, 135 długości i 1 metrze głębokości. Polegli, ustawieni w jednym szeregu, daliby szlak śmierci o długości 500 klm., któryby sięgnął od Lizbony po Ural. A żyjące ofiary wojny, ci inwalidzi? Z nich możnaby zestawieć armję, liczącą okragło 10 milionów ludzi. Samych ociemniałych w wielkiej wojnie jest na świecie do 15.000.

**KAPELA W POWIETRZU NAD WODĄ.** Kilka dni temu zdarzył się w Hawrze wypadek, który mógł wywołać ogromną katastrofę, szczęśliwie jednak skończył się tylko na strachu, śmiechu i owacjach. Z Paryża przyjechała tam kapela Straży Republikańskiej (Garde republicaine), by brać udział w uroczystościach. Dwa ogromne autobusy wiozły ją przez port. Tymczasem szofer, raczony przez całą drogę obficie, nie zauważył, że w pewnym miejscu kończy się bulwar, urywając się nad brzegiem. Gdy zobaczył morze przed sobą, nie miał już czasu i możliwości skręcenia i koła przednie autobusu zostały w powietrzu. Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności, w pobliżu stał okręt, przywiązany na długiej linie do brzegu. Traf chciał, że auto wjechało właśnie na tą linę i tylnymi kołami opierając się o brzeg, zawisło w doskonałej równowadze w powietrzu. W ten sposób przerwani muzycanci zostali uratowani, a publiczność paryska urządziła im przy okazji najbliższego koncertu w Palais-Royal burzliwą owację.

**ZBIEGŁA** z domu wczecwu b. r. Wiktorja Prochowska, lat 36, zezowata na jedno oko, brak zębów u góry. Ktoby miał o niej wiadomość niech doniesie za wynagrodzeniem rodzicom pod adresem: M. Juraszek, maszynista, Raniżów.

**ZGUBIONĄ** książeczkę wojskową oraz kartę demobilizacyjną z P. K. U. Sanok, na nazwisko Antoniego Bojnowskiego, ur. w Bziance pow. Sanok w r. 1895 unieważnia się.

**DO SPRZEDANIA:** Ręczna sieczkarnia, może być także do kieratu, starsza. Młocarnia nowa, większa, trzepaki do odejmowania, sztyftowa. Młynki do czyszczenia zboża, własnego wyrobu, ulepszone. Rower męski oraz naprawa różnych maszyn. Stawianie kieratów bez przystawek według nowego systemu; dolny popęd pasowy. Co ciągnęła przedtem para koni, pociągnie jeden bez większego nateżenia.

Ślusarnia mech. **Stanisława Zemanka, Kozy** ad Biała, Nr. 289.